11-go września 1927 r. Cena numeru 10 groszy.



Nr. 37.
Pismo tygodniowe dla miast i wsi.
CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.
CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Conto czekowe 80187.
ADRES: Wilno, Dominikańska 4.
Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.
Rok VII.

GŁOS WILEŃSKI

RZĄD A SEJM I SENAT.

W połowie lipca, na żądanie rządu, p. Prezydent Rzeczypospolitej niespodziewanie zamknął nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu. Rządowi nie podobał się przebieg prac w ciałach ustawodawczych, a głównie chęć odrzucenia przez Sejm kilku dekretów, które rząd wydał na mocy pełnomocnictw i które nie znajdują uznania ani w Sejmie, ani w społeczeństwie.

Zwyczajna sesja Sejmu i Senatu powinnaby się zacząć dopiero w październiku dla uchwalenia budżetu państwa. Jednakowoż posłowie sejmowi zażądali — na mocy Konstytucji — od p. Prezydenta, aby zwołał ciała ustawodawcze w ciągu dwóch tygodni i oto w najbliższych dniach rozpocznie się nowa nadzwyczajna sesja.

Będzie ona miała dla rządu i dla Sejmu i Senatu, a przedewszystkiem dla całego państwa bardzo duże znaczenie. Ostatecznie bowiem wyjaśni się podczas tej sesji stosunek rządu do ciał ustawodawczych. Nie jest i nie był on wcale przychylny—przeciwnie nawet bardzo nieprzyjazny. Dotychczas rząd zmierzał i trzeba przyznać, iż mu się to w znacznej mierze udało, do obniżenia powagi ciał ustawodawczych. Z drugiej jednak strony rząd nie chciał i nie chce obecnie rozwiązania Sejmu i Senatu, bo ciała te wielokrotnie były mu potrzebne, między innemi naprzykład dlatego, ażeby wyglądało zagranicą, iż w Polsce panuje praworządność i rządy opierają się na woli ludności.

Między rządem a parlamentem istnieje więc głęboki zatarg, który powinien znaleźć swoje rozwiązanie w nadchodzącej sesji nadzwyczajnej.

Musi się wyjaśnić, czy rząd pozostałe parę miesięcy żywota Sejmu i Senatu zechce użyć na zgodną z niemi współpracę, czy też w dalszym ciągu będzie prowadzić politykę przeciw nim. W tym drugim wypadku doszłoby niewątpliwie do ostrego nieporozumienia i do uchwalenia przez Sejm nieufności dla rządu. Rząd miałby wtedy dwa wyjścia: albo się poddać woli Sejmu i ustąpić, albo też prosić p. Prezydenta, aby rozwiązał parlament i zarządził nowe wybory. Te tylko dwie drogi byłyby zgodne z Konstytucją, a więc prawne.

Ma rząd jeszcze jedną drogę — nie zwoływać teraz Sejmu i Senatu, lecz w najbliższym czasie rozwiązać je. Zdaje się jednak, iż tego środka nie użyje. Według różnych pogłosek, rząd nawet zmierza do tego, ażeby żywot parlamentu przedłużyć poza ustawowy termin, to jest poza listopad roku bieżącego. Że to z pewnych powodów dogadzałoby rządowi — to prawda.

Utrzymałby rząd dłużej swoje szerokie pełnomocnictwa, które upadają wraz z nowym parlamentem. Niewiele jest jednak nadziei, aby się na to zgodziły Sejm i Senat.

Nadchodząca więc sesja—jak widzimy—będzie bardzo ważną i pełną intereresujących chwil.

Katolicy pod panowaniem sowieckiem.

Od pierwszych dni zwycięstwa bolszewickiego w Rosji, t. j. od października 1917 r. Kościół Katolicki i jego wyznawcy stali się przedmiotem najokropniejszych prześladowań ze strony czerwonych katów z pod znaku pięcioramiennej gwiazdy. W okresie największego rozwydrzenia rewolucyjnej bestji, kiedy teren wielkiej Rosji stał się wulkanem bratobójczej rzezi, wierni - katolicy byli mordowani masowo, setkami...

Wystarczy wspomnieć fakt z niedzieli palmowej w kościele Najświętszej Marji Panny w Moskwie, kiedy to czerwoni zbrodniarze pod wodzą komisarza - żyda Ryngholca, wpadli do kościoła podczas uroczystego nabożeństwa, rzucając granaty i strzelając w świątyni położyli trupem z górą sto osób, rabując cenne wota.

Wystarczy wspomnieć wytrucie bombami gazowemi kilkudziesięciu osób w kościele smoleńskim podczas pasterki w r. 1918, wystarczy rzeź w kościele witebskim na Boże Ciało w 1919 r., kiedy czerwoni kaci porwali przemocą z przed ołtarza księdza, odprawiającego nabożeństwo, zamordowali go w drzwiach świątyni i rzuciwszy się na wiernych zamordowali kilkanaście osób. Tych parę faktów wystarczy, ażeby przekonać się, jak ciężkie chwile, bodaj że gorsze od epoki neronowskiej, przeżywał Kościół Katolicki i katolicy w czasie krwawej rewolucji bolszewickiej, w casie tryumfu zbrodni i bezprawia.

Ciężkim jest los Kościoła Katolickiego w bolszewji i w chwili obecnej, a wierni Kościołowi narażeni są na ciągłe szykany, prześladowania i więzienie; a kto odrobinę śmielej stanie po stronie Krzyża i publicznie wypowie się jako katolik, tego czeka dożywotni loch sybirskich więzień, albo wyrok śmierci.

Smutne jest życie katolickie w dzisiejszej Rosji.

Wszelkie obostrzone rozporządzenia władz sowieckich skierowane są specjalnie przeciwko Kościołowi Katolickiemu i jego duchowieństwu. Według tych rozporządzeń nie wolno prowadzić akcji katolickiej, nie wolno urządzać uroczystości religijnych, nie wolno, aby odbywały się procesje pod odkrytem niebem (np. obchodzenie ołtarzy podczas święta Bożego Ciała), nie wolno księżom urządzać zbiorowych nauk religijnych (majowe nauki przed pierwszą spowiedzią), nie wolno odprawiać modłów za Papieża etc. etc.

Podczas trwania nabożeństw panuje dziwna cisza, wśród której widać niepohamowany lęk... O każdem nabożeństwie muszą być powiadomione odnośne władze sowieckie, aby wydelegować do świątyni tajnych agentów.

Kościół Katolicki w Rosji sowieckiej poza jarzmem niedorzecznych i bezprawnych rozporządzeń, narażony jest jeszcze na widzimisię poszczególnych władców bolszewickich. Naprzykład niektórzy z prezesów G. P. U. zabraniają jakiegokolwiek nabożeństwa, zamykają i pieczętują kościoły, aresztują księży i wiernych bez najmnieszych podstaw. W takich „specjalnie“ prześladowanych miejscowościach nabożeństwa odbywają się w prywatnych lokalach, niczem konspiracyjne zebrania zamachowców, przy zawieszonych oknach. Modlitwy odmawia się cicho... szeptem... Na stole, nakrytym białą kapą stoi krzyż, a na nim wielki symbol cierpień boskich — Chrystus. Przed krzyżem stoi kapłan i wraz z garstką wiernych katolików wznosi modły do Stwórcy. Lecz żadna szykana, żadna zbrodnia prześladowcza nie zabije ducha katolickiego wśród nas katolików na terenie Rosji. Wierzymy, że przyjdzie moment wielkiego tryumfu Krzyża nad pięcioramienną gwiazdą.

St. W.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

SZWAJCARJA.

Obrady Zgromadzenia Ligi Narodów rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu w Genewie. Niemcy chcieliby wykorzystać obrady Ligi w celu wymuszenia na Francji całkowitego opróżnienia przez wojska francuskie, belgijskie i angielskie ziem, położonych nad rzeką Renem.

Jednakże Francja w sprawie tej uprzednio porozumiała się z Anglją i oświadczyła, że zgadza się na wycofanie jedynie 8—10 tysięcy wojsk tak, że w Nadrenji nadal pozostanie około 60 tysięcy wojsk dawnych sprzymierzeńców.

Również nie powiódł się narazie atak niemiecki na Polskę w sprawie wyładunku w porcie gdańskim amunicji dla armji polskiej, oraz w sprawie postoju w Gdańsku polskich statków wojennych.

Sprawy te przekazano specjalnej komisji i będą one rozpatrywane przez Radę Ligi dopiero na następnym zjeździe t. j. za parę miesięcy.

Wielkie zainteresowanie budzi sprawa wyborów nowych członków niestałych do Rady Ligi. Mówią, iż z pośród państw bałtyckich może być wybrana Finlandja.

ANGLJA.

Znów lot przez ocean Atlantycki pragnęli dokonać lotnicy angielscy — pułkownik Minchin i kapitan Hamilton, którzy w towarzystwie księżniczki Wertheim odlecieli 31 sierpnia do Kanady. Jednakże śmiałych lotników musiało spotkać w drodze nieszczęście, gdyż dotąd nie przybyli oni do miejsca wylądowania.

RUMUNJA.

Handlarze żywym towarem. Od dłuższego czasu po miastach i miasteczkach rumuńskich grasowała banda handlarzy żywym towarem.

Przed kilkoma miesiącami głośna była sprawa nagłego ataku pomieszania zmysłów u pewnej żydówki której córka wyjechała do Ameryki. Powodem choroby i rozpaczy był list, otrzymany z Buenos Aires od zarządu pewnego szpitala, donoszący, że córkę w bardzo groźnym stanie przywieziono z podmiejskich okolic miasta. W związku z tym wypadkiem policja w Czerniowicach rozpoczęła śledztwo. Ajenci policyjni zwrócili specjalną uwagę na pewną żydówkę, która często przybywała ze swemi „córkami" do Jass, gdzie zaopatrywała je w suknie, łakocie i biżuterję. Jak się okazało, żydówka ta, nazwiskiem Guckmann, była pośredniczką w handlu żywym towarem. Żydówicę Guckmann i jej towarzyszy osadzono w areszcie.

JUGOSŁAWJA.

Wybory do parlamentu mają się odbyć dnia 11 b. m. W całym państwie wre walka wyborcza. Najsilniej sie przedstawia tak zwane „Stronnictwo Radykalne", lecz trudno dzisiaj przewidywać wynik wyborów.

ROSJA.

Walka z kościołem katolickim. Komunistyczna partja sowieckiej Białorusi uchwaliła w b. m. popierać wszystkie sekty, aby w ten sposób osłabić wpływ religji katolickiej wśród mas włościańskich.

LITWA.

Wynik wyborów do sejmiku kłajpedskiego okazał się wielką klęską Litwinów, gdyż wszystkie partje litewskie razem wzięte zdobyły zaledwie 1.230 głosów, zaś Niemcy 13.361 głosów, w czem 1349 głosów padło na komunistów.

Pobyt ks. biskupa Michalkiewicza w Kownie. Jego Ekscelencja biskup sufragan wileński Kazimierz Michalkiewicz przybył do Kowna. W związku z pobytem biskupa polskiego na Litwie szerzą się najrozmaitsze pogłoski, dotyczące celu w jakim biskup Michalkiewicz przybył.

W rzeczywistości celem podróży ks. biskupa jest uregulowanie spraw powstałych w wyniku zawarcia konkordatu Polski z Watykanem. W myśl konkordatu cześć djecezji wileńskiej przyłączona została do Litwy, skrawek znów djecezji żmudzkiej, na terenie powiatu Brasławskiego, włączony został do administracji kościelnej polskiej, jako część archidjecezji wileńskiej. Ponieważ Litwa znajduje się w przededniu zawarcia konkordatu z Watykanem, uregulowdnie kwestji terytorjalnych wymaga porozumienia się dostojników kocielnych litewskich z biskupem wileńskim.

CHINY.

Cesarstwo w Chinach. Jak donoszą z Pekinu, marszałek Czang-Tso-Lin zamierza ogłosić się cesarzem Chin.

Niemcy napierają.

Obok zalewu żydowskiego, stale obserwujemy potęgowanie się gospodarcze niemczyzny w Polsce. W ciągu ostatniego dwulecia przeszło na Pomorzu z rąk polskich w ręce niemieckie 145 nieruchomości wiejskich, o obszarze 2 tysięcy ha, oraz 35 objetów miejskich, (domów, fabryk). W Poznańskiem wykupili Niemcy w ostatnim czasie 142 nieruchomości, z czego w pow. bydgoskim—19, w Bydgoszczy samej—4, w Poznaniu—5, w pow. wągrówieckim — 10, w pow. wyrzyskim — 22, w pow. wolsztyńskim i mogilnieckim po 9 i t. d.

Krok za krokiem, powoli, celowo, usiłują Niemcy nas opanować gospodarczo, i nietylko na ziemiach zachodnich.

Akcja umacniania i rozwijania niemczyzny w Polsce prowadzona jest na całem terytorjum państwa, nawet na Wołyniu. W każdym razie ma ona jednak specjalne polityczne znaczenie na kresach zachodnich, które ciągle są przedmiotem politycznych pożądań Rzeszy.

Dlatego nie można patrzeć obojętnie, jak polska własność przechodzi w ręce niemieckie i jak rozwija się w wolnej Polsce, umiejętnie kierowana i zorganizowana niemczyzna, która nie mogąc nas pokonać siłą liczebną, pragnie nas zwalczać bronią gospodarczą. W tem świetle zrozumiałe są zabiegi rządu niemieckiego, by uzyskać od Polski w traktacie handlowym prawo osiedlenia się Niemców w Polsce.

Gospodarczy rozwój mniejszości niemieckiej w zachodniej dzielnicy Polski ma charakter polityczny. Polityce niemieckiej należy przeciwstawić politykę polską. Na ofenzywę należy odpowiedzieć kontrofenzywą.

Z całej Polski.

Straszliwa klęska żywiołowa we Wschodniej Małopolsce. Niebywała klęska nawiedziła województwa Lwowskie i Tarnopolskie.

W nocy z 30 na 31 sierpnia na skutek gwałtownej ulewy nastąpiły wylewy rzek Sanu, Dniestru, Strwiąża, Tyśmienicy oraz szeregu pomniejszych rzeczek i ich dopływów. Woda wezbrała wprost z błyskawiczną szybkością, zalewając w przeciągu kilku godzin dziesiątki tysięcy hektarów ziemi, niszcząc plony, rujnując gospodarstwa, tory kolejowe, zalewając kopalnie i szyby naftowe. Pod wodą znalazły się liczne osiedla, a z większych miast Przemyśl, Sanok, Sambor, Drohobycz, Borysław (wraz z całym zagłębiem naftowym), Rożniatów, Chudziejów-Stary, Chyrów i wiele miasteczek i wsi.

Szczególniej ucierpiał powiat Kossowski. W nurtach znalazło śmierć kilkadziesiąt osób. Straty wynoszą wiele miljonów złotych. Tysiące osób pozostało bez dachu nad głową.

Niektóre miejscowości dotychczas jeszcze nie mają połączenia z centrum, bo tory i mosty kolejowe zostały przez wodę pozrywane.

Według pobieżnych obliczeń w samym województwie Lwowskim, pod wodą znajduje się 132 gminy.

Władze zmobilizowały oddziały wojsk saperskich i policji, które ofiarnie niosą pomoc nieszczęśliwym ofiarom powodzi.

Jak donoszą ze Lwowa, kilku policjantów w czasie ratowania powodzian znalazło śmierć w nurtach wezbranych rzek.

Rząd zwołał specjalną naradę dla obmyślenia sposobu zorganizowania lepszego ratunku i pomocy ofiarom powodzi.

Nieszczęście jakie spadło na Wschodnią Małopolskę, odbiło się głośnym echem w całym kraju. Wszędzie na poczekaniu poczęto zbierać ofiary na powodzian. U nas w Wilnie pierwsi odezwali się członkowie Związku Ludowo-Narodowego, którzy na zebraniu kół dzielnicowych (dzielnice Zwierzyniec i Snipiszki) odrazu uzbierali pewną kwotę, by w ten sposób chociażby w najmniejszym stopniu ulżyć losowi nieszczęśliwych braci małopolan.

Miejmy nadzieję, że za przykładem kół Związku Ludowo-Narodowego pójdzie cały Naród Polski.

Morderstwo w poselstwie sowieckim w Warszawie. Dnia 2 b. m. w poselstwie sowieckim w Warszawie został zamordowany obywatel polski, mieszkaniec Wilna Józef Trejkowicz. Mordercą okazał się woźny poselstwa Gusiew.

Jak twierdzą bolszewicy, Trejkowicz żądał widzenia się z kierownikiem poselstwa Uljanowym, a zapytany w jakiej sprawie przybył, rzucił się jakoby z nożem na woźnego Szletcera, poczem wyjął rewolwer, grożąc którym usiłował zbiec, lecz został z kolei raniony przez drugiego woźnego, Gusiewa, poczem skonał od poniesionych ran.

Jak się miała sprawa w rzeczywistości trudno w tej chwili z całą dokładnością stwierdzić, gdyż śledztwo jeszcze nie zostało ukończone. W każdym jednak razie poselstwo sowieckie nie przedstawia przebiegu całego tego smutnego zajścia zgodnie z rzeczywistością, gdyż zeznania świadków nie należących do służby poselstwa oświetlają sprawę odmiennie i należy przypuszczać, że zachodzi zwykła zbrodnia morderstwa.

Zamordowany Trejkowicz jest Rosjaninem, kolego Kowerdy, zabójcy Wojkowa.

Bracia Trejkowicza zostali zamordowani przez bolszewików.

Miejmy nadzieję, że dochodzenie wyjaśni istotę sprawy i winni poniosą zasłużoną karę. Do sprawy tej powrócimy w najbliższym n-rze.

Rozwiązanie rady miejskiej Lwowa nastąpiło dnia 28 sierpnia. Dla tymczasowego załatwiania spraw bieżących został mianowany komisarz rządowy, któremu przydzielono dwóch zastępców. Rada miejska Lwowa (jak również magistrat) wywiązywała się ze swoich zadań dobrze. Jedyną przyczyną rozwiązania był, naszym zadaniem, skład radnych, którzy w większości należą do ugrupowań narodowych.

Konfiskaty pism. W związku ze sprawą zniknięcia generała Zagórskiego władze niemal ciągle konfiskują gazety, za artykuły omawiające tę smutną sprawę.

Konfiskaty mają przytem charakter nagańki na pewne pisma, a w szczególności pisma Związku Ludowo-Narodowego.

Tak naprzykład „Gazetę Warszawską Poranną" konfiskowano kilkarotnie za przedruk artykułów socjalistycznego „Robotnika", który konfiskacie nie ulegał. Są częste wypadki, iż sądy uchylają zarządzenia władz i zwalniają pisma z pod nałożonego aresztu.

Skutki nierozważnych zarządzeń. Już nieraz zwracaliśmy uwagę w „Głosie Wileńskim" na szkody, jakie państwo i Naród Polski ponoszą z powodu nierozważnie zarządzonych wyborów do rad gminnych i miejskich, lecz niestety rząd głuchy jest na ostrzegawcze głosy polskich pism narodowych.

Dzisiaj władze zmuszone są rozwiązywać rady miejskie, gdyż wybrane w nastroju niezdrowej agitacji nie są one zdolne do rzetelnej pracy gospodarczej. Szczególnie skandalicznie przedstawiają się te sprawy na Wołyniu pod nieudolnemi rządami wojewody Mecha, który najbardziej się pośpieszył z wyborami. Dziś p. Mech musiał już rozwiązać rady miejskie w Kowlu, Włodzimierzu, Ostrogu, Zdołbunowie, Rożyszczach, Horoszowie i w licznych mniejszych miastach.

Takie oto są skutki polityki sanatorów, za za które płacą jednakże nie oni lecz państwo.

Usunięcie sióstr katolickich z wojskowego szpitala w Warszawie. Gazeta „Warszawianka" pisze:

„W wojskowym szpitalu ujazdowskim od roku 1918 pracowały Siostry Rodziny Marji w oddziałach chirurgicznym i ocznym, a także zarządzały całą kuchnią. Przetrwały najcięższe czasy wojny i najazdu bolszewickiego, włożyły ogrom ofiarnej pracy i poświęcenia, pielęgnowały ciężko chorych i cierpiących, dawały spokój i słodycz wiary umierającym. I oto dnia 1 września miały być usunięte ze szpitala. Duch i kierunek ich pracy nie podoba się obecnemu zarządowi szpitala Usuwa Siostry i jak słyszeliśmy, ma zastąpić je podobno personelem organizacyj pokrewnych Imce lub metodystom".

Z WILNA.

Bezczelność żydowska ciągle się zwiększa. Na posiedzeniu rady miejskiej dnia 1 września radni żydzi zgłosili pretensje do magistratu z powodu rozklejenia ogłoszeń o przymusie szkolnym. Żydzi domają się, by ogłoszenia obok tekstu polskiego zawierały też tekst żydowski.

Wiadomości kościelne.

Adoracja. W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najśw. Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	11	września	w Pielasie
w poniedz.	12	"	" Rendzinowszczyźnie
we wtorek	13	"	" N.-Pohoscie
we środę	14	"	" Zadziewie
we czwartek	15	"	" Lidzie
w piątek	16	"	" Jelnie
w sobotę	17	"	" Chożowie
w niedzielę	18	"	" Krzemienicy

Odpusty: 12-go września: w Cejkinie, Chołchle, Ejsmontach W., Parafjanowie, Replu, Rzeszy, Werejkach.

14-go września: w Bystrzycy, Czerniewiczach, Duksztach, Hruzdowie, Lidzie, Szarkowszczyźnie, Usnarzu, Wilejce Starej, Żyrowicach.

15-go września: w Świętej-Wodzie.

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego w składzie osobistym duchowieństwa zaszły następujące zmiany: ks. Albin Horba z Werejek na proboszcza i prefekta do Swisłoczy; ks. Edward Cerran ze Swisłoczy, przeniesiony na proboszcza do Werejek; ks. Franciszek Perko mianowany wikarjuszem do kościoła W. W. Swiętych; ks. Władysław Potocki z Wilna, przeniesiony na prefekta do gimnazjum państwowego w Wilejce; ks. Stanisław Glakowski mianowany wikarjuszem do Wołkowyska; ks. Władysław Nowicki z Wołkowyska przeniesiony na prefekta i wikarjusza do Borodzienicz; ks. Kazimierz Doroszkiewicz, wikarjusz Fary grodzieńskiej, mianowany prefektem szkół i administratorem w Żybomli; ks. Władysław Suszyński mianowany administratorem i prefektem szkół w Jaźnie, dekanatu głębockiego; ks. Piotr Wieliczko, wikarjusz z Nowych Trok, mianowany prefektem szkół i rektorem kościoła w Podbrodziu; ks. Sylwester Małachowski z Wilejki Powiatowej, mianowany prefektem szkół i administratorem kościoła w Leonpolu, dekanatu miorskiego—wszyscy z dniem 16.VIII. 1927 roku.

Ostrzeżenie. Kurja Metropolitalna Wileńska ostrzega Wielebne Duchowieństwo i wiernych przed niejakim ex-księdzem, hodurowcem, Młynarczykiem, człowiekiem dosyć pełnym, starym, łysym, który od niejakiego czasu grasuje w Polsce, udaje księdza katolickiego, werbuje dziewczęta do Ameryki, fałszuje dokumenta, a wszystko to czyni w celu wyłudzania pieniędzy.

Listy z miasteczek i wsi.

Waka Tyszkiewiczowska (pow. Wileńsko-Trocki).

W ub. wtorek pochowaliśmy wieloletniego pracownika, tut. majątku ś. p. Józefa Urbanowicza, który przez lat prawie 40 przesłużył rzetelnie w dobrach Tyszkiewiczowskich. Dzięki zarządzeniom p. hrabiego i rządzcy majątku do Waki dwukrotnie przyjeżdżał proboszcz landwarowski, który we wtorek po nabożeństwie żałobnem w miejscowej kapliczce przeprowadził kondukt na cmentarz, na czele wielkiego tłumu ludzi, tego dnia bowiem robotnicy byli zwolnieni od pracy. Z zadowoleniem podkreślić należy, że na nabożeństwo, jak i na cmentarz przyszła moc narodu i nietylko kobiety lub starcy, lecz młodzi chłopcy. Nad mogiłką piękną mowę wygłosił p. J. Dąbrowski z Wilna, dawny znajomy i przyjaciel rodziny zmarłego.

Mówca ze szczególnym naciskiem stwierdził wierną pracę zmarłego i miłość, jaką był otoczony, gdyż spełnił swój obowiązek rzetelnie i jako Polak, katolik, ojciec i wreszcie sługa. Nigdy nikomu nie starał się szkodzić, nie zabiegał o względy. Na cichej, lecz ciężkiej placówce wytrwał do śmierci. Mówca radził kierownictwu majątku wyróżniać właśnie takich skromnych, a wiernych ludzi, a wówczas żadne prądy komunistyczne nie znajdą posłuchu. Polecając pamięci chlebodawców rodzinę zmarłego, p. D. zakończył przemówienie słowami „bądź wola Twoja, Panie“.

Mowa zrobiła wielkie i dodatnie wrażenie na obecnych i była zresztą bardzo jakoś na czasie. Między nami, wiadomo, różni są ludzie. Są i tacy, którzy woleliby językiem się przypodobać. Ale takich niewiele. Dzięki Bogu i związek robotników rolnych, którego głównym macherem na naszym gruncie był kom. Władysław Bujko, stracił zupełnie swój wpływ. Nie ma też i pijaków. Lecz też nie możemy się i księdza doczekać do naszego kościołka

Dobrzeby było, aby w święto jakie przybył do nas kto ze Związku Lud.-Nar. lub Obozu Wielkiej Polski, wyjaśnił nam wiele rzeczy, dziś tak niejasnych. Będzie to szczególnie potrzebne, gdy ukończą się roboty na polu i do posłuchania pożytecznej rozmowy będzie czasu więcej. Prosimy. Miejscowy.

Kraśne nad Uszą (pow. Mołodeczański).

Po przewrocie majowym i u nas założono „Strzelca“, któremu niebacznie powierzono przysposobienie wojskowe młodzieży. Niestety połączenie tej skąd-inąd pożytecznej pracy ze strzelcem daje już ujemne wyniki, czego mamy świeży przykład. W końcu sierpnia jeden ze strzelców został przyłapany na kradzieży leśnej i gdy leśnik chciał go przytrzymać oświadczył najprzód, że nie uznaje żadnych praw ani rozporządzeń i nie da się zatrzymać; gdy zaś leśnik w dalszym ciągu usiłował zatrzymać buńczucznego młodzieniaszka, ten ostatni wydobył nóż i rzucił się na gajowego kalecząc go w rękę, poczem zbiegł pozostawiając na placu czapkę strzelecką. Strzelec ten zamieszkuje w zaścianku Bućki, zaś pokaleczony gajowy służy w majątku Bakszty-Wielkie. Sprawę oddano do sądu.

Tak „przyspasabia“ Strzelec swych członków.

W. J.

Radoszkowicze, (pow. Mołodeczański).

W ubiegły piątek Radoszkowicze obchodziły wielką uroczystość, ponieważ gościł u nas najprzewielebniejszy Arcypasterz-Metropolita Wileński, Romuald Jałbrzykowski.

Szykowaliśmy się długo i starannie na powitanie tak rzadkiego, a jednocześnie niezmiernie drogiego gościa. Specjalnie utworzony komitet obmyślił, jak powitać i przyjąć tak dostojnego gościa.

Miasto przystrojono chorągiewkami, wzniesiono 2 bramy tryumfalne przy ul. Dubrowskiej i 2 przy ulicy Mińskiej.

Przy pierwszej bramie oczekiwała delegacja, pluton honorowy K. O. P-u oraz orkiestra straży ogniowej.

Przemówienia powitalne wygłosili: pp. burmistrz Zaniewski, komendant policji, porucznik Wardzyński oraz rabin, który wręczając Arcybiskupowi chleb sól zabrał głos w imieniu gminy żydowskiej.

Przy ulicy Mińskiej, koło placu kościelnego spotkały ukochanego Arcypasterza delegacje szkolnictwa oraz organizacyj społecznych.

Ala Francuzowiczówna wręczyła w imieniu młodzieży szkolnej przepiękny bukiet, poczem kolejno zabierali głos: kapitan Kowalski — dowódca kompanji K. O. P-u, kierownik szkoły powszechnej p. Süss, p. Szwejkajzer — w imieniu kółka rolniczego, p. Sztrom w imieniu banku spółdzielczego, p. Francuzowiczowa—w imieniu koła Macierzy i t. d.

Arcypasterz odpowiedział, jak zwykle, ujmując wszystkich i budząc podziw dla swej przenikliwości, znajomości ludzi i dobroci. Szczególnie starozakonni nie mogli przyjść do siebie, gdy posłyszeli, że Arcybiskup Katolicki odpowiada rabinowi najczystszą hebrajszczyzną.

Po uroczystych powitaniach udał się Arcybiskup do kościoła, skąd na spotkanie wyszedł ks. proboszcz Gudejko już przystrojony w uroczyste szaty kościelne i wręczył Arcypasterzowi klucze od świątyni.

Na nabożeństwo stawiły się liczne rzesze ludu, a nawet i żydzi, by jeszcze raz posłuchać słów mądrego kapłana.

Do bierzmowania tego dnia przystąpiło około 300 osób.

Niestety Arcypasterz nie mógł długo u nas bawić, gdyż obowiązek wzywał go gdzieindziej i na drugi dzień po odprawieniu wczesnej mszy św., przed którą dłuższy czas spowiadał wiernych Arcybiskup Jałbrzykowski opuścił nasze miasto, udając się do Kraśnego w pięknie ozdobionym kwiatami automobilu, pozostawiając po sobie żywe wspomnienie mądrego kapłana i wielkiego Polaka. F.

Różanka, (pow Lidzki).

Gmina Różanka Pacewska wysunięta na południowy zachód powiatu Lidzkiego posiada ludność mieszaną: 2/3 ludności stanowią Polacy, 1/3 tak zwani Białorusini i około 10% żydzi. Dzięki takiemu składowi ludności zwycięstwo przy wyborach gminnych zdawałoby się było zapewnione większości polskiej. Stało się jednak inaczej. Dzięki celowemu podziałowi na obwody wyborcze, urągającemu wszelkim zasadom rozsądku, geografji i nawet arytmetyki, oraz organizowaniu komisyj wyborczych z Białorusinów—członków „białoruskiej hromady" i nielicznej garstki Polaków, przeważnie analfabetów, obrano do Rady gminnej 6 Polaków, 5 Białorusinów i 1 żyda. Nastąpiły wybory wójta gminy i z powodu śmierci jednego z radnych Polaka, większość w radzie osiągnęli Białorusini; wójtem został obrany Antoni Szanczuk ze wsi Mordase, prezes miejscowego „hurtka", były urzędnik bolszewicki w czasie inwazji w r. 1920.

Oburzenie z powodu takiego wyniku wyborów ludności polskiej i nawet lepiej myślących, t. zw. Białorusinów nie miało granic. Było natychmiast sporządzone podanie do p. starosty z prośbą o niezatwierdzenie nowoobranego wójta. Z podaniem tem ja niżej podpisany udałem się 25-go lipca do Lidy do p. starosty. Pan starosta, do którego mówiąc nawiasem zwykłemu śmiertelnikowi dostać się jest prawie nieprawdopodobieństwem, gdy mu zameldowano o celu mego przybycia, kategorycznie odmówił przyjęcia mnie i, gdy go spotkałem na korytarzu i ponowiłem mą prośbę o kilkuminutowe posłuchanie, zaczął mi wymyślać, grożąc mi za zuchwalstwo natychmiastowym aresztem. Nareszcie łaskawie zgodził się wysłuchać; po przejrzeniu podania podpisanego przez kilkaset osób p. starosta raczył oświadczyć, że oskarżenie nowoobranego wójta o przeciwpaństwową i wprost kryminalną działalność są bezpodstawne, a gdy mu oświadczyłem, że na wszystko są dowody, odpowiedział, że nie ma czasu je rozpatrywać. Następnie p. starosta oświadczył, że nowy wójt osobiście mu się podoba. (ponieważ po wyborach podziękował p. staroście, całując go w rękę).

Jednym słowem zostałem odprawiony z niczem. Oprócz mnie jeszcze parę osób udawało się do p. starosty, przedstawiając mu dowody nielojalności wójta Szanczuka, lecz wszystko to nie miało żadnego skutku.

Dnia 23 sierpnia Antoni Szanczuk został zaprzysiężony i rozpoczął urzędowanie. Po tym fakcie oburzenie ludności naszej gminy doszło do szczytu: a więc, my, obywatele wolnej Polski mamy znosić nad sobą przemoc byłych dygnitarzy sowieckich, osobników wrogich naszej Ojczyźnie, a miejscowe władze administracyjne w osobie starosty p. Zdanowicza, popierają i zatwierdzają na odpowiedzialne stanowisko osobnika o przeszłości kryminalnej.

Piszę te słowa w nadziei, że głos nasz, głos rozpaczy Polaków gnębionych przez wrogów naszego państwa rozlegnie się głośnem echem w kraju i będzie ostrzeżeniem dla społeczeństwa polskiego na ziemiach wschodnich.

Dowody i świadków mogących potwierdzić moje słowa posiadam na każde zawołanie.

Lucjan Szczuka.

Różanka Pacewska, 25 sierpnia 1927 r.

Zamieszczając list p. Szczuki, który doprawdy jest głosem rozpaczy Polaka-kresowca, chcemy wierzyć, iż niebawem od p. starosty Zdanowicza otrzymamy w tej sprawie wyczerpujące wyjaśnienia i jeżeli twierdzenia autora listu są słuszne, że krzywda ludności polskiej zostanie naprawiona.

Ejszyski (pow. Lidzki).

Na terenie gminy Ejszyskiej od dłuższego czasu rozwija swoją działalność t. zw. „Związek Drobnych Rolników Ziem Wschodnich“, organizując po wsiach swoje oddziały. Ostatnio zjawił się Instruktor tegoż związku w Ejszyszkach, by założyć tu rejonowy oddział Związku, oraz jak zostałem poinformowany przez tegoż instruktora niejakiego Piotra (nazwisko nie pamiętam), w dniu 4.IX. b. r. w Ejszyszkach (w domu prawdopodobnie żydowskim) ma być zwołany zjazd członków.

Proszę uprzejmie o łaskawe poinformowanie, co to za związek, jaka jest jego działalność ogólna i polityczna oraz o pouczenie jak wobec Związku i jego przedstawicieli mają włościanie występować (przychylnie czy też gnać precz agitatorów Z-ku).

Nadmieniam, że głównym przywódcą Związku i jego organizatorem jest poseł na Sejm p. Stanisław Helman („Miodowy poseł“).

Pożądanem jest, by wiadomość o celach i zadaniach Związku ukazała się już w N-rze 37 „Głosu“, chociażby jako luźny dodatek, a także w „Dzienniku“, a to w tym celu, by czytelnicy „Głosu“ wiedzieli z kim mają do czynienia. Z poważaniem

Czytelnik „Głosu“.

Ponieważ Panu zależy na pośpiechu, więc już w dzisiejszym numerze „Głosu Wileńskiego“ zamieszczamy odpowiedź na zapytania, które zawiera pański list. Do sprawy „Związku Drobnych Rolników“ i działalności „miodowego posła Helmana“ jeszcze powrócimy w najbliższej przyszłości.

Naszym zdaniem jedynym celem i zadaniem „Związku Drobnych Rolników“ jest zapewnienie posłowi Helmanowi mandatu poselskiego. Wyrzucony nawet z Wyzwolenia jako notoryczny złodziej i organizator wycieczki poselskiej do Bolszewji, poseł Helman pragnąc za wszelką cenę utrzymać się na powierzchni życia politycznego, a przedewszystkiem zapewnić sobie dalsze pobieranie djet poselskich, zorganizował pomieniony „Związek“ do którego stara się zwerbować jaknajwięcej członków i zapewnić sobie przyszłych wyborców.

Osobnik ten w swoim czasie wysługiwał się Niemcom i służąc w milicji zorganizowanej przy Niemcach mocno dał się we znaki mieszkańcom Antokola.

Dziś wysługuje się bolszewikom, bałamucąc ludność wiejską.

Należy takich jak on jegomościów pędzić od siebie precz.

W związku z kradzieżą miodu Helman ma sprawę w sądzie marszałkowskim.

Redakcja.

Wiadomości praktyczne.

Wycofanie 20-to i 10-cio złotówek. Bank Polski przystępuje z dniem 1-go września 1927 r. do wycofania z obiegu 20 złotowych biletów bankowych z datą 28 lutego 1919 r. i 15 lipca 1924 r. oraz 10-złotowych biletów bankowych z datą 28 lutego 1919 r. i 15 lipca 1924 r.

Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym do 29 lutego 1928 r.

Jak zniszczyć zarazę w mieszkaniu gdzie był chory. Mieszkanie, gdzie był przypadek choroby zarazliwej, musi być odkażone (dezynfekowane) w następujący sposób:

1) podłogę drzwi i okna wyszorować wodą wrzącą z szarem mydłem (1 f. mydła na 17 kwart wody), lub wrazie braku mydła wrzącym roztworem sody (1 łyżka stołowa sody na kwartę wody), ściany i sufit (pułapy) pobielić świeżem wapnem całe mieszkanie dobrze przewietrzyć,

2) sprzęty domowe nie polityrowane wyszorować wodą gorącą z szarem mydłem, naczynia kuchenne wygotować w wodzie z sodą,

3) ubranie, poduszki i kołdry poddać dezyfekcji formaliną; w tym celu rozwiesić je luźno w szafie na kołkach, a na dnie ustawić talerze i napełnić je nie rozcieńczoną ogrzaną (uprzednio w butelce) formaliną (1 łyżka stołowa formaliny na 2 łokcie sześcienne przestrzeni), szafę zamknąć i wszystkie szpary szczelnie zalepić papierem. Po 48 godzinach szafę można otwożyć i rzeczy przewietrzyć,

4) siano lub słomę z sienników spalić, siennik przed wypraniem przez 2 godziny gotować w wodzie z sodą (lub ługu) — toż samo należy uczynić z bielizną osobistą i pościelową chorego

5) przedmioty ze skury (buty) należy dokładnie obmyć wodą karbolową (2 łyżki karbolu na kwartę przegotowanej wody — dobrze wymieszać — trucizna!) lub sublimatem (1 pastylka sublimatu na kwartę przegotowanej — trucizna!). Po takiem wymyciu przedmioty te wynieść na strych i wietrzyć w ciągu 2-ch tygodni.

KALENDARZYK.

11	N.	Imienia N. M. P., Prota i Jacka M. M
12	Pon.	Gwidona W., Heronima
13	Wt.	Eugenji P.
14	Śr.	Podwyższenie Krzyża Św.
15	Czw.	Nikodema Kapł. M.
16	Piąt.	Eufemji P. M.
17	Sob.	Stygm. Sw. Franciszka

Odmiany księżyca.

Ostatnia kwadra 18 września godz. 4 m. 30 rano.

Ceny obcych walut.

z dn. 7-go września 1927 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 91 gr.

WESOŁY KĄCIK.

Między przyjaciółkami.

— Więc wychodzisz za Władka?

— Tak jest.

— A ja myślałam, że między wami był tylko romans.

— I on biedaczek myślał to samo.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Matkom — do rozważenia.

Podając dzisiaj zakończenie wykazu szkół zawodowych dla kończących szk. powszechne, (co drukowaliśmy częściami w Głosie od Nr. 20), składamy w pierwszym rzędzie podziękowanie pani dyrektorowej Zapaśnikowej za zebranie tych wszystkich wiadomości pożytecznych i potrzebnych. Następnie zwracamy się raz jeszcze do matek aby teraz na początku roku szkoln. rozważyły sprawę wyboru zawodu dla dzieci.

Pamiętać należy, że każde dziecko kilkanastoletnie ma swój charakter i naturę, pociąg do jednych zajęć a niechęć do innych, więc przy wyborze zawodu dla dziecka, trzeba brać pod uwagę jego zamiłowania, a nie nazywać ich głupstwem, które można bezkarnie przełamać.

Swoją pracę trzeba lubić, to wtedy jest z niej prawdziwy pożytek. To zawsze trzeba mieć na myśli, przeznaczając dzieci do tego lub owego zawodu.

Powiedzieć też tu należy, iż matki w swej pobożnej gorliwości, bardzo lekkomyślnie przeznaczają chłopca nieraz jeszcze w pieluchach „na księdza". A chłopiec rośnie urwis i swawolnik i wcale jak się okazuje potem do poważnego stanu kapłańskiego nie nadaje się. Ale raz przez matkę „ofiarowany"—idzie już po tej drodze i dlatego nie zawsze mamy rozumiejących swe wielkie powołanie kapłanów.

Zagranicą: we Francji, Anglji, Włoszech, Szwajcarji i innych państwach, rozumieją dobrze czem jest zawód dla człowieka. Rozumieją, że tylko odpowiedni człowiek na odpowiedniem miejscu stanowi prawdziwe bogactwo narodu. Ludzie zaś na stanowiskach, do których nie mają zamiłowania, pracują gorzej, a przez to państwo ubożeje.

Ale trudno nieraz samym rodzicom decydować do czego ich dziecko ma prawdziwe powołanie, zwłaszcza, że w młodości upodobania zmieniają się, i polegać na nich nie można. Widzimy, że nieraz dziewczęta jak chłopcy przerzucają się z jednego zajęcia do drugiego, z hafciarni do szwalni, z ślusarni do stolarni lub introligatorni albo krawiectwa it.p. Tu nie dopisał wzrok, tam ręka, a wszędzie czas stracony na takich wędrówkach po omacku po pracowniach.

Aby tego uniknąć i zapewnić jak największą wydajność pracy—nauka przychodzi z pomocą człowiekowi. Zagranicą są już zakłady w których badają zdolności młodzieży, ich wzrok, słuch, pamięć, bystrość myślenia, słowem wszystkie władze duszy i ciała. Dopiero potem orzekają czem dany osobnik najodpowiedniej zająć się może.

U nas też mają powstać podobne instytuty. W tym celu profesorowie naszego Wileńsk. Uniwersytetu pojechali zagranicę zwiedzić takie zakłady w Paryżu, Londynie i Rzymie, gdzie będzie wielki Zjazd uczonych różnych państw zajmujących się tą ważną sprawą wyboru zawodu.

Ale zanim doczekamy u siebie takich pożytecznych urządzeń—matki mają największy głos przy wyborze zawodu dla dziecka, wzywamy więc je raz jeszcze by to czyniły z całą rozwagą i roztropnością, rachując się z naturą dziecka.

W dopełnieniu poniższego spisu szkół zawodowych w Wilnie podajemy jeszcze następne:

Kursy tkackie Sióstr Bernardynek — Ul. Św. Anny Nr. 7.

Kursy dokształcające dla dorosłych przy Ognisku kolejowem (Kolejowa 19).

Szkoła kroju i szycia „Źródło pracy" (Młynowa 12).

O Zakładzie gospodarstwa domowego przy Biskupiej 12, podamy w następnym numerze.

W. Ż.

Wybór szkół zawodowych dla kończących szkoły powszechne.

(Dokończenie).

22) Kursy Guzikarstwa przy Bazarze Szkolnym w Wilnie, Wielka 66. Nauka krótka i łatwa, a zarobek można mieć bardzo dobry. W Czechach, u naszych sąsiadów, guzikarstwo jest źródłem ogromnego dochodu dla całych wsi. Dobrze by więc było, żeby nasze dziewczęta wiejskie nauczyły się na kursach, a potem uczyły inne dziewczęta na wsi. Pomoc w zbycie towarów i kupnie materjału miałyby zawsze w Bazarze Szkolnym.

Mamy też w Wilnie oprócz szkół wymienionych sporo prywatnych kursów szycia i kroju, np.: Kursy szycia i kroju p. Tomkiewiczówny, Królewska 5. Kurs półroczny — 4 oddz. szk. powsz. Kursy p. Stefanowiczówny, Ofiarna 2, m. 22, Kurs roczny: krój, szycie, haft. Takież kursy p. Jacewiczowej, Mickiewicza 22 i wiele podobnych. Dwuletnie kursy szycia w „Źródle Pracy", Młynowa 4. Opłata 5 zł. miesięcznie.

Szkół jest tak wiele, że wybrać łatwo dla każdej dziewczyny stosownie do zdolności i gustu, bo bardzo ważnem jest, żeby dziecko miało pociąg do pracy, której się ma na całe życie poświęcić. Kto pracuje z zamiłowaniem, tego praca mniej męczy, jest lepszą i zadowolenie przynosi. Najważniejszem jest dla każdego człowieka, żeby pracował sumiennie i uczciwie w fachu, do którego będzie miał powołanie, a więcej będzie ludzi zadowolonych i szczęśliwych. Będzie wtedy lepiej w każdym domu i rodzinie, a zatem i w kraju. Polska po wojnie i wiekowej niewoli potrzebuje chętnych i umiejętnych pracowników. Nad wyborem więc szkoły dobrze zastanowić się potrzeba.

Zapaśnikowa.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor i wydawca Piotr Kownacki.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Mostowa Nr. 1.